

MACIEJ STANISZEWSKI
(Warszawa)

WITOLD GOMBROWICZ I GAJUSZ JULIUSZ CEZAR,
CZYLI O HISTORII PEWNEGO WARIANTU TEKSTU
FERDYDURKE.
CAŁKIEM NIEPOWAŻNE STUDIUM
KRYTYCZNO-TRANSLATOLOGICZNE*

Oczywiście tytuł powyższy jest swego rodzaju – niezbyt zresztą udaną – prowokacją. Trudno stwierdzić, co na jego widok powiedziałby sam autor *Ferdydurke* – na pewno jednak nie byłoby to nic miłego, gdyż kompleks zagadnień łacina-antyk-klasyki wywoływał w nim niewątpliwą irytację. Najpełniejszy jej wyraz wprost dał Gombrowicz we *Wspomnieniach polskich*¹, zarysowując jednocześnie związane z własną biografią fakty, które niechęć tę mogły tylko umocnić². Najbardziej zjadliwy zaś – w rozdziale trzecim *Ferdydurke*, w którym przedstawiona została lekcja łaciny i którym w dalszym ciągu tych rozważań się zajmujemy.

Trzeba zresztą na marginesie powiedzieć, że na tekstach Gombrowicza nie pożyłby się nikt, kto chciałby napisać pracę utrzymaną w poetyce popularnych dawniej rozpraw typu „Antyk X-a”. Bo nawet gdyby ktoś zlekceważył jego własne ostrzeżenie i, mimo niebezpieczeństwa, że skończy „mając usta pełne jego rosnącego w nich trupa”, podjął ten niepotrzebny wysiłek, trudno byłoby skonstruować jakiś spójny wywód z tych nielicznych okruczeń edukacji klasycznej, które od biedy można w jego tekstach znaleźć. Sprawdźmy w tomach I–XI *Dzieł*, zawierających całość twórczości literackiej, łącznie z *Opętanymi*. Poza banalną wzmianką o tragizmie Greków, rozważaniach o „ludzkim horyzoncie” Demokryta, jednym, poprawnie zacytowanym wersem z *Eneidy* Wergiliusza, określeniami „korydonizm” (choć to określenie homoseksualizmu pewnie prędzej pochodzi od Gide’a niż z drugiej eklogi Wergiliusza) i „anteuszowy”³, sformułowaniem *et tu, Brute*, zdeformowanym

* Autor serdecznie dziękuje za pomoc Katarzynie i Krystianowi Jażdżewskim z Columbus w stanie Ohio.

¹ Wszystkie cytaty z *Dzieł* Gombrowicza [dalej *D*] pod red. J. Błońskiego, t. I–XV, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1986–1992. *D*, t. XV, s. 29–31; tu między innymi nadal w niektórych kręgach nośny argument: „A słówka łacińskie? Z tego powodu nie mamy czasu na zapoznanie się prawdziwie z Rzymem czy Grecją i właściwie pojęcia nie mamy o owej kulturze” (ibid., s. 30–31).

² *D*, t. XV, s. 37 (matura).

³ Mít o Anteuszu powraca raz jeszcze w *D*, t. X, s. 109: „gdym moje «ja» po raz czwarty napisał, poczułem się jak Anteusz ziemi dotykający”.

*fiat, ubi vult*⁴ i dwoma, celowo lub nie, zdeformowanymi z hiszpańska łacińskimi idiomami (*siempre fidelis* i *status quo antes*), pieczołowicie w tym właśnie kształcie zachowanymi przez wydawców – zupełnie nic. Nie liczymy tu oczywiście banalnych zwrotów typu *ex post, primo* itd., których znajomość nie wymaga żadnego kontaktu z łaciną. Od biedy można dorzucić do reminiscencji klasycznych fragment z *Kosmosu*⁵ – ale ryzykujemy wówczas oskarżenie, że, niczym Jasiowi, wszystko kojarzy nam się z antykiem. Pozostaje jeszcze tajemniczy nieco *passus* z *Transatlantyku*: „Tu powiadają, że masło maślane... Myśl owszem, ciekawa, ciekawa myśl... Szkoła że niezbyt jest nowa, bo to już Sartoriusz powiedział w swoich *Bukolikach*”⁶. No i może jeszcze jeden przypadek parodii homeryckiego porównania – we fragmencie *Ferdydurke*, który nie znalazł się w wersji książkowej: „i nie tak pracowity kosiarz kładzie łan zboża w znojnym trudzie, jak kosił straszliwy Pyzdrał w ciżbie nieprzyjaciół”⁷.

Rzetelność i zawodowa solidarność z prof. Pimką każą oczywiście wspomnieć, że lektura tomów XII–XV *Dzieł*, zawierających teksty rozproszone, może dostarczyć nieco więcej materiału – może nie na doktorat, ale na pracę magisterską, kto wie? Dla pożytku ewentualnych badaczy skatalogujmy te okruchy antyku w tekstach rozproszonych.

Najwięcej tu oczywiście o niczym nie świadczących, znanych każdemu wykształconemu człowiekowi zwrotów⁸. Dwa cytaty z poetów łacińskich posłużyły jako tytuły

⁴ *D*, t. V, s. 72.

⁵ „Ileż zdań można utworzyć z dwudziestu czterech liter alfabetu”, *D* V, s. 29; por. Cic. *Nat. deor.* II 93: *Hoc qui existimat fieri potuisse, non intellego cur non idem putet, si innumerabiles unius et viginti formae litterarum vel aureae vel qualeslibet aliquo coiciantur, posse ex is in terram excussis annales Enni ut deinceps legi possint effici.*

⁶ *D*, t. III, s. 38; skąd się wziął Sartoriusz? Johannes Sartorius przetłumaczył na niderlandzki *Adagia* Erazma, znana jest drukarska rodzina Sartoriusów. Nic natomiast nie wiadomo o eklogach autorstwa któregoś z Sartoriuszy. Jeśli postać, która wypowiada tę kwestię, jak się powszechnie przyjmuje, ma pewne rysy Borgesa, którego erudycji źródła Gombrowicz widział w *Encyclopaedia Britannica* (*D*, t. XIV, s. 309), to w tym wypadku nawet *Britannica* nie jest w stanie pomóc. Dwie pozostałe postaci, wymienione w dalszym ciągu erudycyjnego pojedynku z *Transatlantyku*, pani de Lespinasse i Cambronne, są jak najbardziej rzeczywiste – w drugim wypadku jesteśmy w stanie stwierdzić, że nawet cytat jest autentyczny (chyba, że przyjmujemy wariant „La Garde meurt mais ne se rend pas”) – tym dziwniejszy Sartorius. Prawdę powiedziawszy, podejrzewamy, że podobnie jak „Ferdydurke” czy „Bacacay” wziął się skądinąd – od nazwy założonego w r. 1870 niemieckiego koncernu Sartorius AG?

⁷ *D*, t. XII, s. 70; por. Hom. *Il.* XI 67–71.

⁸ *D*, t. X: *testimonium paupertatis* (s. 16), *sapientis sat* (s. 44), prawdziwe, choć gramatycznie niepoprawne: „a odór luksusu nie jest *odore sanctitatis*” (s. 74), *genius loci* (s. 93), *spiritus movens* (s. 99), *qui pro quo* (s. 106), *sub specie aeternitatis* (s. 140), *inde irae* (s. 157 – cytat z *Iuv.* 1, 168); *D*, t. XII: *placet* (s. 15), *raptus puellae* (s. 41), „*a priori* czyli *in potentia*” (s. 43), *de mortuis nihil nisi bene* (s. 56), *nec Hercules* (s. 88), *minoris resistentiae* (s. 302), *modus vivendi* (s. 341); *D*, t. XIII: *in crudo* (s. 23), *conditio sine qua non* (s. 28), *pium desiderium* (s. 89), *vice versa* (s. 114), *sui generis* (s. 125); *D*, t. XIV: *Roma locuta, causa finita* (s. 30), *opus magnum* (s. 279), *nec Hercules contra plures* (s. 294), *dixi* (s. 300), *vis movens* (s. 322), *spiritus flat, ubi vult* – tym razem poprawnie (s. 403); nawet pedanteria à la Pimko wzdraga się przed wymienianiem rozmaitych *ad hoc* i *et cetera*.

dla polemicznych artykułów: *Risum teneatis* zaczerpnął z *Ars poetica* Horacego⁹, a *Hoc opus, hic labor est* z *Eneidy*¹⁰. W wywiadzie, który przeprowadził Georges Sebagg, znajdujemy znany cytat z Epikura: „Jestem zdania tego filozofa, który powiedział, że póki żyjemy, śmierci nie ma, a gdy ona nadchodzi, my już nie istniejemy”¹¹. Jest jeszcze miecz Damoklesa¹² i wzmianka o Forum Trajana – ale raczej zniechęcająca¹³. Banalne uwagi o Sokratesie („jestem ignorantem, jak wy, panowie, i jak Sokrates”¹⁴) oraz Platonie i Arystotelesie („Już w zaraniu myśl rozbija się u Platona i Arystotelesa – na myśl subiektywną i obiektywną”¹⁵) wyczerpują listę myślicieli starożytnych pojawiających się w publicystyce Gombrowicza.

Ostatni dłuższy cytat z pisarza klasycznego zawdzięcza Gombrowicz innemu wybitnemu szkolnemu latyniście, swojemu mentorowi w dziele kształtowania siebie jako osobowości, Tomaszowi Mannowi: „stałe podniecenie ducha jest istotą wszelkiej retoryki” brzmi on w wersji Gombrowicza¹⁶; w pierwszej chwili wydawało nam się, że rozpoznajemy w nim *De inventione* I 36: *Studium est autem animi assidua et vehementer ad aliquam rem adplicata magna cum voluptate occupatio, ut philosophiae, poeticae, geometricae, litterarum* – ale relacja Alejandra Russovicha wskazuje na inny cytat¹⁷. W zachowanych dziełach Cycerona nic takiego nie znajdujemy – najbardziej podobne są może końcowe fragmenty *Somnium Scipionis*, tyle że mowa tam nie o retoryce, lecz o nieśmiertelności duszy. Gombrowicz padł zapewne ofiarą pomyłki (czy raczej nadmiernego zaufania do poprzednika) Tomasza Manna, a przypisywany Cyceronowi cytat znajduje się na samym początku *Śmierci w Wenecji*: „jenem *motus animi continuus*, worin nach Cicero das Wesen der Beredsamkeit besteht”. Jak zauważono, zaczerpnął go Mann z korespondencji Flauberta z Louise Colet: „Toute la force d'une oeuvre gît dans ce mystère, et c'est cette qualité primordiale, ce *motus animi continuus* (vibration, mouvement continu de l'esprit, définition de l'éloquence par Cicéron) qui donne la concision, le relief, les tournures, les élans, le rythme, la diversité”¹⁸. Najciekawsze są może wycieczki w dziedzinę mitologii

⁹ *D*, t. XIII, s. 225–243, por. Hor. *Ars* 5.

¹⁰ *D*, t. XIII, s. 282–285, por. Verg. *Aen.* VI 129. Zwrotu tego używa żartobliwie Owidiusz – *Ov. Ars* I 453.

¹¹ *D*, t. XIV, s. 364, *D*, t. X, s. 76; por. Epic. *Ratae sent.* 2: Ὁ θάνατος οὐδὲν πρὸς ἡμᾶς· τὸ γὰρ διαλυθὲν ἀναισθητεῖ· τὸ δ' ἀναισθητοῦν οὐδὲν πρὸς ἡμᾶς.

¹² *D*, t. XII, s. 168.

¹³ *D*, t. XII, s. 125: „Dłuższy czas ze wzrokiem wlepionym w kolumny usiłowałem wycisnąć z siebie coś głębszego – lecz właściwie nie zdołałem wycisnąć nic”.

¹⁴ *D*, t. XIV, s. 325.

¹⁵ *D*, t. X, s. 158.

¹⁶ *D*, t. XIII, s. 273 – z powołaniem się na Cycerona i Tomasza Manna.

¹⁷ „Kiedy jakaś dyskusja dobrze się rozwijała, Witold zawsze powtarzał: *motus animi continuus*. Była to jakoby formuła Cycerona na określenie tego rodzaju duchowego porozumienia” – Rita Gombrowicz, *Gombrowicz w Argentynie. Świadectwa i dokumenty 1939–1963*, przeł. Z. Chałdyńska i A. Husarska, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2004, s. 154.

¹⁸ Gustave Flaubert, *Correspondance. Année 1853*, wyd. D. Girard i Y. Leclerc, Editions Louis Conard, Rouen 2003 (tekst dostępny na stronie <http://www.univ-rouen.fr/flaubert/03corres/conard/outils/1853.htm>), list z 15 lipca 1853. Zob. też Gustave Flaubert, *Correspondance*, wyd. J. Bruneau, t. II (juillet 1851 – décembre 1858), Gallimard (Bibliothèque de la Pléiade), Paris 1980, s. 385 i przypis wydawcy na s. 1187: „J'ai vainement cherché cette citation dans les oeuvres

– poza banalnym kupidyńkiem¹⁹ i wspomnianym już poprzednio Anteuszem, którego obecność nigdzie już nie jest w stanie nas zadziwić, skoro trafił nawet (ponoć dzięki Stalinowi) do chińskiej powieści produkcyjnej²⁰, jest tu również Hermes: „literatura służy do utrudniania życia. Jest ona jednocześnie po stronie ducha i po stronie ciała. Musi usensualniać ducha i uduchawiać, co zmysłowe. Dlatego pisarz jest jak Hermes...”²¹. Dlaczego jak Hermes, a nie na przykład jak Janus? Ze względu na rolę pośrednika między światem żywych a światem zmarłych? Niestety, nie wiemy. Ciekawsza jest jednak ogólniejszej natury refleksja, której celem najwyraźniej jest wplecenie mitologii, w tym i mitologii greckiej, w służbę Gombrowiczowskiej *idée fixe* – międzyludzkiej formy (Formy). Mitologia, jego zdaniem, to „coś jakby forma nadrzędna, międzyosobowa [...]; ta siła, ta siła międzyludzka to dla mnie coś boskiego”²². Forma to siła wytwarzająca się, jak wiadomo, pomiędzy ludźmi, ale stanowiąca jednak coś w rodzaju substytutu świata nadludzkiego: „Można wyobrazić sobie tak, jak w mitologii greckiej, świat ludzi i nadludzi”²³. Terminologia robi wrażenie nietzscheańskiej, choć treść jest tu najwyraźniej specyficzna, a samej koncepcji nadczłowieka Gombrowicz akurat specjalnie nie cenił. Cenił natomiast Nietzschego (mimo wielu zastrzeżeń) na tyle, aby w *Przewodniku po filozofii w sześć godzin i kwadrans* streścić główne tezy *Narodzin tragedii*, przywołując oczywiście Apollina, Dionizosa, Sokratesa, Platona, Arystotelesa, Arystofanesa itp., i przy okazji niejako – wyjątkowo – doceniając w okrągłym frazesie rolę kultury greckiej²⁴. Kiedy jednak Michał Głowiński, wypytyując w 1963 r. w czasie spotkania z Gombrowiczem w Paryżu o tradycje literackie, z których się wywodzi, i usłyszawszy: „Szekspir, którego czytam nieustannie i dużo mu zawdzięczam”, wymienił jeszcze Rabelais’go i Lukiana z Samosat, Gombrowicz jak najbardziej przyznał się do Rabelais’go, ale „o Lukianie z Samosat nawet nie wspomniał”²⁵ – co chyba specjalnie nie dziwi.

Od czasów *Ferdydurke* z godną podziwu konsekwencją, odwagą i znajomością rzeczy wypowiadał Gombrowicz pogląd, że lektura poetów jest nużąca, narzuconą celebrazją, że nikt, „nawet kulturalni”, nie czyta Dantego czy Słowackiego z własnej woli. Powtórzył to na słynnym odczycie w Teatro del Pueblo, powtórzył w manifeście *Przeciw poetom*, powtarzał w korespondencji²⁶. Dantego ostatecznie przeczytał, co

de Cicéron”. Zależność Manna od Flauberta pierwszy dostrzegł Fritz Kaufmann; zob. H. Lehnert, *Another Note on „Motus animi continuus” and the Clenched-Fist-Image in „Der Tod in Venedig”*, *German Quarterly* 40 (1967), s. 452.

¹⁹ *D*, t. XIII, s. 145.

²⁰ Por. W. Jabłoński *Zagadnienie przekładów z języków orientalnych zilustrowane na materiale chińskim*, [w:] *O sztuce tłumaczenia*, red. M. Rusinek, Ossolineum, Wrocław 1955, s. 67.

²¹ *D*, t. XIII, s. 349.

²² *D*, t. XIV, s. 378.

²³ *D*, t. XIV, s. 399.

²⁴ „Dlatego właśnie grecka filozofia i sztuka i sposób ich uprawiania są dla nas tak ważne, a jeszcze i dlatego, że cała Europa, cała współczesna ludzkość wywodzi się z Grecji” (przeł. B. Baran) – *D*, t. XIV, s. 120.

²⁵ J. Siedlecka, *Jaśnie Panicz*, wyd. IV, Prószyński i S-ka, Warszawa 2003, s. 204.

²⁶ „Ani Wirgiliusz, ani Homer, ani Dante, ani Byron, ani żaden inny poeta nie był nigdy czytany dobrowolnie – to wszystko odbywa się pod przymusem, pod presją zbiorową, to jest

zaowocowało słynnym esejem, który tak rozwścieczył Ungarettiego. Jeśli wzmianka w liście do Józefa Wittlina o lekturze jego przekładu nie jest gestem kurtuazji wobec tłumacza, przeczytał również *Odyseję*²⁷. Na szczęście dla Homera jemu odrębnego eseju nie poświęcił.

Sytuacja potencjalnego magistranta, płodzącego pracę *Antyk Witolda Gombrowicza*, wygląda, jak widzimy, nawet po uwzględnieniu wszystkich dostępnych tekstów²⁸ nadal rozpaczliwie. Tym bardziej się ucieszy, natrafiwszy na obiecujący tytuł *Polska a świat łaciński*²⁹. Jedenaście stron drukowanego pierwotnie po hiszpańsku w 1944 roku w kubańskim dwumiesięczniku „Océano” tekstu wygląda obiecująco³⁰. Tym boleśniejszy zawód. Stwierdza wprawdzie Gombrowicz, że czynnikami, które uczyniły z Polski kraj na poły łaciński są „tradycja rzymska, Kościół katolicki, Włochy i Francja”, jednak łacińskość to dla niego przede wszystkim Francja i Włochy, zwłaszcza Włochy – i analizie relacji kulturalnych z tak właśnie rozumianym światem łacińskim poświęcony jest ten artykuł. Rola czynnika antycznego ujęta została bardzo skrótowo: „Aż do XVI w. polscy pisarze pisali wyłącznie po łacinie; językiem polityki i nauki była łacina, a wszystkie mity opierały się na mitologii antycznej bądź kościelnej [? – M.S.]”³¹. Po czym dwie strony i dwa stulecia dalej: „Łacina utraciła całą swoją świętość, cały swój autentyczny autorytet moralny i kulturalny, stając się pustą i nadętą retoryką. Każdy szlachcic mówił wtedy po łacinie i chętnie mieszał słowa łacińskie z polskimi, z czego wychodziła jakaś okropna, mechaniczna, niemal maniackalna i sklerotyczna miszkulacja...”³². Wątek tradycji *stricte* łacińskiej (jak osobliwie rozumianej przez Gombrowicza, widać chociażby po doborze przykładów w następującym zdaniu: „Niektórzy Polacy [...] zaczynali czuć, że kultura łacińska narzuca im niezbyt godną zazdrości rolę wiecznych uczniów i że nie sposób zbudować sobie osobowości w pełni suwerennej i autentycznej recytując tylko Homera i Dantego”³³) wybrzmiewa w znanych nam już skądinąd narzekaniach na nauczanie szkolne i „gramatykę łacińską jako źródło cierpień”. Ileż ponurych wspomnień musi się czaić za wspomnieniem *oratio obliqua*! Nieszczęsnemu magistrantowi pozostaje już tylko wyciągnąć fotografię żony i dziecka.

Albo sięgnąć jeszcze do *Ferdydurke*. Nie ma najmniejszego sensu rozważanie, w jakiej mierze lekcja łaciny oparta jest (lub nie) na przeżyciach autora. Jeśli

NARZUCONE” – Gombrowicz. *Walka o sławę. Korespondencja Witolda Gombrowicza z Józefem Wittlinem, Jarosławem Iwaszkiewiczem, Arturem Sandauerem*, opr. J. Jarzębski, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1996, s. 42 (list z 28 stycznia 1952).

²⁷ Lektura ta zresztą tylko umocniła u Gombrowicza przekonanie, że dla niego „klasycyzm to dziedzina zamknięta na siedem pieczęci”; *ibid.*, s. 70 (list z 30 czerwca 1954).

²⁸ Z konieczności pomijamy zidentyfikowane przez Klementynę Suchanow (*Argentyńskie przygody Gombrowicza*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2005) liczne, pisane najczęściej pod różnymi pseudonimami w celach zarobkowych po francusku i przekładane na hiszpański teksty, ukazujące się w prasie argentyńskiej w pierwszej połowie lat czterdziestych.

²⁹ Za zwrócenie uwagi na ten tekst pragnąłbym tutaj podziękować Janowi Kwapiszowi.

³⁰ W *D*, t. XIII błędnie określono język oryginału i rok wydania artykułu. Zob. pierwodruk przekładu, *Tygodnik Powszechny*, 1996, nr 8, s. 8.

³¹ *D*, t. XIII, s. 155 (tu i dalej przeł. I. Kania).

³² *D*, t. XIII, s. 157.

³³ *D*, t. XIII, s. 161.

sądzić według relacji Tadeusza Kępińskiego³⁴, łacinnik z gimnazjum im. Wielopolskiego, prof. Kłossowski, prowadził je według nieco innej metody; a że Gombrowicz, który wolał się bać na lekcji niż opanować podstawy gramatyki, nauczył się od niego jedynie powtarzać „Panie święty!”, to już zupełnie inna historia. W czasie studiów na uniwersytecie edukacja klasyczna Gombrowicza, studiującego prawo, nie pogłębiła się jakoś istotnie. Oczywiście uczęszczał na zajęcia z prawa rzymskiego, w tym wykłady Ignacego Koschembakra-Łyskowskiego (ponoć nawet wyjątkowo intensywnie tego akurat przedmiotu się uczył³⁵), nie dał się namówić na systematyczne uczęszczanie na wykłady Tadeusza Zielińskiego – choć na kilku z nich być może był, skoro „przyznawał niezwykłość i wspaniałość postaci”³⁶. To nie on jednak „upupia” Józia, lecz „kulturalny filolog z Małopolski” – *communis opinio* każe w nim widzieć karykaturę Tadeusza Sinki. Zdaje się jednak, że pewne cechy wspólne z Zielińskim (od imienia zaczynając) ma ów prześladowca, dla którego nieumiejętność koniugacji *amo*, *amas*, *amat* dyskwalifikuje komicznego kandydata na dyktatora, szewca Pietrańskiego (nie pojawia się on w książkowej

³⁴ T. Kępiński, *Witold Gombrowicz i świat jego młodości*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1974, s. 40–41; o skomplikowanych relacjach pomiędzy Kępińskim a Gombrowiczem i, co za tym idzie, ograniczonym zaufaniu do relacji Kępińskiego: A. Stawiarska, *Gombrowicz w przedwojennej Polsce*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2001, s. 64–68; „Obraz szkoły też wyszedł pod piórem pamiętnikarza nieco naiwnie: można by sądzić, że były tam same «chłopięta i orłęta», robiące niewinne «psikusy» ogromnie sympatycznym nauczycielom” (ibid., s. 66).

³⁵ T. Kępiński, op. cit., s. 204: „Pierwszym przedmiotem, którym poważnie się przejął, było prawo rzymskie. W znacznej mierze z powodu postaci profesora Ignacego Koschembakra-Łyskowskiego. Tak więc trafił do lekceważonej i nie lubianej dotąd łaciny. Wielu formuł i nazw łacińskich uczył się na pamięć i wypowiadał je z emfazą, i wcale nie okazywał, że mu się dzieje krzywda. [...] Zasady prawa rzymskiego – to był niewyczerpany temat opowiadań i dyskusji. Zadziwiała Itę instytucje tego prawa, obyczaje w nich się odzwierciedlające, a sam Koschembahr był dlań wcieleniem ducha rzymskiego i nazywał go Rzymianinem”.

³⁶ A. Stawiarska, op. cit., s. 74. Nie da się tego oczywiście w żaden sposób udowodnić – ale gdyby był np. na wykładach Zielińskiego, zatytułowanych *Encyklopedia filologiczna* i będących czymś w rodzaju wstępu do filologii klasycznej, gdzie usłyszeć mógł takie np. zdanie, podsumowujące dłuższą relację o konflikcie Nietzsche – Wilamowitz: „Wilamowitz daje analizę bez syntezy, odwrotnie niż Nietzsche, który dał syntezę bez analizy. Połączenie syntezy z analizą jest zadaniem przyszłości” (T. Zieliński, *Encyklopedia filologiczna. Część teoretyczna. Skrypta z wykładów wygłoszonych w roku akademickim 1926/27*, Warszawa 1927, s. 29), moglibyśmy snuć rozmaite przypuszczenia na temat genezy pojedynku Mistrzów Syntezy i Analizy, a w każdym razie do listy wymienianych zazwyczaj literackich inspiracji, takich jak np. *Czarodziejska góra* (Stawiarska, s. 260, przyp. 8), dodać i to miejsce. Ale to co najwyżej *modus eventualis*. Chociaż... – w drukowanym w Skamandrze w 1935 roku fragmencie *Ferdydurke*, który nie znalazł się potem w wersji książkowej, znajduje się taki oto wywód Pimki: „Duchów jest wiele, młodzieńcze, duch cywilizacji, duch kultury, duch nikomu nie znanego, prócz mnie, sielankopisarza z XVI wieku, który pierwszy w literaturze użył wyrażenia «pęcherz». Dopiero pojawił się mglisty sens, cel oraz istność samą wyżej wymienionych duchów, z dodatkiem nieskończonej liczby innych, można wyrobić sobie niewyraźne i mgliste pojęcie o własnym duchu, który jest ich syntezą i wykwittem” (t. XII, s. 58) – aż prosi się o zacytowanie następujący fragment z *Encyklopedii filologicznej* Tadeusza Zielińskiego: „wszystkie wymienione historie [języka, literatury, religii greckiej] są dziejami geniusza greckiego w różnych jego objawach. Ewolucja ducha, czyli geniusza antycznego będzie jedyną nauką, która zapełni czwarte piętro [filologii klasycznej] [...] dla każdej filologii istnieje taki gmach nauk, zakończony ewolucją ducha: germańskiego, słowiańskiego, orientalnego itp. i dla nich wszystkich można za pomocą abstrakcji zbudować piętro piąte – rozwoju ducha człowieka” (s. 22–23).

wersji *Ferdydurke* – tym samym nie pojawiają się również jego pokraczni zwolennicy, tacy jak chuderlawy Piekosiński, witający się parodią rzymskiego czy też narodowosocjalistycznego pozdrowienia: „*Salve, Pietrasiński*”³⁷.

Nie jest jednak naszym celem tutaj również z góry skazana na niepowodzenie apologia nauczania łaciny w szkołach średnich. Nasze zadanie, zgoła nieambitne, dalekie od zgłębiania „szczelin między *signifiant* a *signifié*, w których u Gombrowicza pojawia się – zgodnie z teorią Jacques’a Lacana – nieświadomość, która wyraża się mową, którą rządzi logika pragnienia”³⁸, ograniczy się do jednego, maleńkiego fragmentu tekstu. Przyjrzyjmy się mianowicie dokładnie cytowanemu w trakcie lekcji łaciny jako translatorski „dorobek za ostatnie trzy miesiące” fragmentowi tłumaczenia:

Następnego dnia Cezar, zwoławszy zebranie i zganiwszy zapalczywość i chciwość żołnierzy, ponieważ zdawało mu się, że oni sobie osądzili, według własnego mniemania, dokąd mają iść i co mają czynić, i że oni po daniu hasła do odwrotu postanowili, że nie będą mogli być powstrzymywani przez trybunów wojskowych i legatów, tłumaczył, jak wiele znaczy niedogodność miejsca, co odnosiło się do Avaricum, kiedy schwytawszy wrogów bez wodza i bez konnicy pewne zwycięstwo stracił i nie miała nawet szkoda zdarzyła się w walce z powodu niedogodności miejsca. Jakże bardzo podziwiana jest wielkość duszy tych, których nie może opróżnić obwarowanie obozu, wysokość gór ani mury miasta, tak samo trzeba ganić zbytnią samowolę i śmiałość tych, którzy sądzą, że więcej od wodza sądzą o zwycięstwie i wyniku rzeczy, i nie mniej trzeba życzyć sobie u żołnierza skromności i umiarkowania jak męstwa i wielkoduszności. A potem idąc naprzód, postanowił i rozkazał, ażeby zatrzeć na odwrót, aby dziesięć legionów natychmiast wstrzymało się od walki, co zostało dokonane, ale żołnierze z pozostałych legionów nie usłyszeli dźwięku trąb, ponieważ oddzielała ich od pozostałego miejsca dość wielka dolina. Więc przez trybunów wojskowych i legatów, ponieważ tak było nakazane przez Cezara, byli powstrzymywani, lecz byli podnieceni nadzieją zwycięstwa, przewyższenia wrogów i ich ucieczki w czasie pomyślnej walki do tego stopnia, że nie wydawało im się trudne, co mogli osiągnąć męstwem bez ucieczki, i nie wcześniej zatrzymali się, aż doszli do murów miasta i bram, wtedy zaś u wszystkich części miasta dał się słyszeć hałas, wskutek czego ci, którzy byli przerażeni nagłym krzykiem, sądzili, że wróg był już w bramie, i wybiegali z miasta³⁹.

Jak łatwo stwierdzić⁴⁰, jest to kontaminacja dwóch fragmentów z Cezara *De bello*

³⁷ *D*, t. XII, s. 52.

³⁸ M. Laurent, *Język Gombrowicza, czyli całkowanie wieloznaczności*, [w:] *Gombrowicz i tłumacze...*, s. 27; por. A. Sokal, J. Bricmont, *Modne bzdury. O nadużyciach nauki popełnianych przez postmodernistycznych intelektualistów*, przeł. P. Amsterdamski, Prószyński i S-ka, Warszawa 2004, passim.

³⁹ W. Gombrowicz, *Ferdydurke*, redakcja naukowa tekstu Jan Błoński, [w:] *D*, t. II, s. 59–60.

⁴⁰ Z przekładów, do których udało nam się dotrzeć, jedynie tłumaczenie rumuńskie (W. Gombrowicz, *Ferdydurke*, trad. Ion Petrică, Univers, București, 1996 – na s. 57, przyp. 1: „*Vezi C. Iulius Caesar Războiul galic*, cartea a VII-a, par. 52 și 47”) zawiera wzmiankę o dokładnej lokalizacji tego tekstu; autorka serbskiego tłumaczenia natomiast (Vitold Gombrović, *Ferdidurke*, preveo s poljskog Uglješa Radnović, Nolit, Beograd 1981) w posłowie od tłumacza przyznaje się do konsultowania tej partii tekstu ze specjalistą, który porównał ją z istniejącymi przekładami *Wojny galijskiej* (s. 334: „*Prevodilac takođe zahvaljuje dr Miodragu Stojanoviću [...], koji je odlomke Cezarevog Galskog rata navedene u knjizi uporedio s našim prevodima ovog dela (to su prevodi Kolomana Raca, Lazara Perovića i Tona Smerdela) i uskladio ih s latinskim originalom*”). Autor pierwszego angielskiego przekładu, Eric Mosbacher, najwyraźniej również zdawał sobie sprawę z pochodzenia cytatów – por. niżej.

Gallico: VII 52⁴¹ i VII 47⁴²; każdy, kto przez jakiś czas na jakimkolwiek poziomie zajmował się dydaktyką języka łacińskiego (*usus movet opus hoc*) czy choćby na zajęcia z tego języka uczęszczał, ma oczywiście silne poczucie *déjà vu*: nie miejsce tu na analizę wszystkich rodzajów błędów popełnionych przy przekładzie tego tekstu – wystarczy porównać tekst z przekładem Eugeniusza Konika⁴³. Mógłby to być bardzo ciekawy przykład dla analizy z translologicznego punktu widzenia. Tego akurat aspektu, o ile wiemy, nikt z translologów jak na razie nie podjął⁴⁴. Możemy zaryzykować śmiało stwierdzenie, że językowa kompetencja Gombrowicza, o której wspomina zarówno on sam, jak i Kępiński, nie pozwalała na świadome dokonanie tak zabawnej deformacji, oddającej w dość dowcipny sposób specyficzną poetykę uczniowskich (czy studenckich) przekładów. Nie da się sprawdzić tej hipotezy, ale należy przypuszczać, że źródłem był tu czyjś szkolny zeszyt, w którym ten kwiat sztuki przekładu się zachował. Czyjego autorstwa? Raczej nie samego Gombrowicza, gdyż nawet taki przekład jego możliwości przekraczał.

Skoncentrujmy się na zdaniu: „Jakże bardzo podziwiana jest wielkość duszy tych, których nie może opróżnić obwarowanie obozu”. Jest ono wyjątkowo absurdalne, nawet na tle innych stylistyczno-gramatycznych protuberancji tego tekstu. Po porównaniu z odpowiednim fragmentem tekstu łacińskiego (*quantopere eorum animi magnitudine admiraretur, quos non castrorum munitiones, non altitudo montis, non murus oppidi tardare potuisset*) wszystko staje się oczywiście jasne: mamy do czynienia z typowym błędem popełnionym przez kogoś, kto bez zrozumienia przepisuje

⁴¹ *Postero die Caesar contione advocata temeritatem militum cupiditatemque reprehendit, quod sibi ipsi iudicavissent, quo procedendum aut quid agendum videretur, neque signo recipiendi dato constitissent neque a tribunis militum legatisque retineri potuissent. Exposuit quid iniquitas loci posset, quod ipse ad Avaricum sensisset, cum sine duce et sine equitatu deprehensus hostibus exploratam victoriam dimisisset, ne parvum modo detrimentum in contentione propter iniquitatem loci accideret. Quantopere eorum animi magnitudinem admiraretur, quos non castrorum munitiones, non altitudo montis, non murus oppidi tardare potuisset, tantopere licentiam arrogantiamque reprehendere, quod plus se quam imperatore de victoria atque exitu rerum sentire existimarent; non minus se in milite modestiam et continentiam quam virtutem atque animi magnitudinem desiderare.*

⁴² *Consecutus id quod animo proposuerat Caesar receptui cani iussit legionique decimae, quacum erat, contionatus signa constituit. At reliquarum legionum milites non audito sono tubae, quod satis magna valles intercedebat, tamen a tribunis militum legatisque, ut erat a Caesare praeceptum, retinebantur; sed elati spe celeris victoriae et hostium fuga et superiorum temporum secundis proeliis nihil adeo arduum sibi existimabant, quod non virtute consequi possent, neque finem prius sequendi fecerunt quam muro oppidi portisque adpropinquarunt. Tum vero ex omnibus urbis partibus orto clamore, qui longius aberant, repentino tumultu perterriti, cum hostem intra portas esse existimarent, sese ex oppido eiecerunt.*

⁴³ Oraz np. z typologią błędów przekładu zawartą chociażby w książce: A. Pisarska, T. Tomaszewicz, *Współczesne tendencje przekładoznawcze*, UAM, Poznań 1998, s. 157–168.

⁴⁴ Rozmaite aspekty obrazu szkoły, a nawet gwary uczniowskiej w *Ferdydurke* i w jej przekładach na języki obce doczekały się już osobnych analiz: patrz np. *Gombrowicz i tłumacze*, red. E. Skibińska, Oficyna Wydawnicza Leksem, Łask 2004, zwłaszcza: M. Grabowska, „Kujmy się, kujmy, bo cwaje dostaniemy” – szkoła w „*Ferdydurke*” i w jej przekładzie na język francuski (s. 37–51); J. Łukasiewicz, *Szkoła we włoskich przekładach „Ferdydurke”* (s. 69–83); W. Soliński, *Lekcja polskiego profesora Bładaczki po czesku wyłożona – o czeskim przekładzie „Ferdydurki” Witolda Gombrowicza* (s. 117–126) – jak widać (albo i nie), wszyscy wymienieni badacze omijają łukiem lekcję łaciny.

tekst sporządzony cudzym charakterem pisma: zamiast nonsensownego „opróżnić” powinno tu być oczywiście „opóźnić”, ekwiwalent łacińskiego *tardare*. Niemniej jednak wszystkie polskie wydania *Ferdydurke*, z *Dzielaми* na czele, tę właśnie wersję drukują. Paradoksalnie, bardziej „poprawną” wersję podają przekłady, których autorzy, czy to z błogosławieństwem autora, czy też bez, dokonują samodzielnie tej prostej koniektury.

Zanim jednak sięgniemy do przekładów *Ferdydurke*, wspomnieć musimy o ich dość specyficznej historii, obszernie i dokładnie zresztą opisaną już w literaturze. Pierwszym przekładem tego tekstu był przekład hiszpański, dokonany w dość specyficznych warunkach i osobliwą metodą: Gombrowicz nie znał jeszcze wówczas hiszpańskiego na tyle, aby podołać temu zadaniu – przygotowywał więc swoją, wstępną wersję tłumaczenia, poprawianą i szlifowaną następnie w czasie posiedzeń w kawiarni „Rex” przez mniej więcej stałą, choć nie zawsze w komplecie procedującą grupę argentyńskich przyjaciół, której prace koordynował Kubańczyk Virgilio Piñera⁴⁵. Dokonany przekład znacząco różni się od pierwotnej wersji polskiej⁴⁶, a w niektórych, „radykalnych” ujęciach jest wręcz dziełem należącym nie do literatury polskiej, lecz argentyńskiej, i nie tyle przełożonym, co od nowa napisanym po hiszpańsku⁴⁷. Z kolei poprawiona przy okazji przekładu polska wersja stała się podstawą krajowej edycji w 1957 roku. Ale nie tylko – również przekładu francuskiego, opublikowanego pod pseudonimem Brone, a dokonanego przez Rolanda Martina, który nie znał polskiego, pod nadzorem Gombrowicza⁴⁸. Przekład francuski stał się natomiast podstawą przekładów na inne języki⁴⁹. Z całkowitą akceptacją ze strony autora, który swoje stanowisko wobec podstawy tłumaczenia najdobitniej może wyraził w liście do brata, Janusza Gombrowicza: „Ferdydurke trzeba będzie tłumaczyć z francuskiego lub hiszpańskiego – ważniejsze, żeby tłumacz był 1-ej klasy, niż żeby tłumaczył z polskiego”⁵⁰. „Mamy tu więc do czynienia – zauważa Elżbieta Skibińska – z bardzo szczególnym odstępstwem od normy: dwie (a właściwie trzy)

⁴⁵ Okoliczności powstania tego przekładu często wspominał sam Gombrowicz; por. również K. Suchanow, op. cit., M. Kurek, „*Ferdydurke*” *po hiszpańsku (kilka uwag o autorskim przekładzie Gombrowicza)*, [w:] *Gombrowicz i tłumacze*, s. 13–20, a przede wszystkim materiały zgromadzone w: Rita Gombrowicz, op. cit., s. 69–113.

⁴⁶ Por. M. Kurek, op. cit.; przekładową strategię Gombrowicza charakteryzuje autor ogólnie jako „skrócenie i uproszczenie tekstu w jego warstwie narracyjnej i skoncentrowanie wysiłku na fragmentach eseistycznych i metaliterackich” (s. 19); ofiarą znacznych zmian padają zatem rozdziały poświęcone szkole, natomiast np. „Przedmowa do «Filidora dzieckiem podszytego»” i sam „Filidor” nie.

⁴⁷ R. Piglia, *¿Exista la novella argentina? Borges y Gombrowicz*, *Espacios de Critica y Producción* 6, 1987; cyt za: M. Kurek, op. cit., s. 19.

⁴⁸ Jeśli chodzi o szczegóły i metody pracy nad tym przekładem, por. świadectwo R. Martina w: Rita Gombrowicz, op. cit., s. 115–119; skądinąd wiemy, że ostatecznej korekty tego tłumaczenia miał dokonać Maurice Nadeau (W. Gombrowicz, *Listy do rodziny*, opr. J. Margański, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2004, s. 158) – co zresztą dla naszego problemu jest bez znaczenia i o czym wspominamy jedynie z kronikarskiego obowiązku.

⁴⁹ Włoski, kataloński, angielski.

⁵⁰ W. Gombrowicz, *Listy do rodziny*, s. 176.

wersje językowe tego samego tekstu noszą sygnaturę autora, a więc mogą być uznawane za równoważnościowe czy równoprawne⁵¹.

Zobaczmy zatem. Najpierw przekład francuski: „Combien digne d’admiration est la grandeur d’âme de ceux qui ne se laissent arrêter ni par la puissance des fortifications, ni par l’altitude des montagnes”⁵².

Teraz włoski: „Com’è degna di ammirazione la grandezza d’animo di quelli che non si lasciano trattenere né dalla potenza delle fortificazioni, né dall’altitudine delle montagne, né dalle mura delle cittadelle”⁵³.

Przekład kataloński⁵⁴ jest, jak widać z notki na odwrocie strony tytułowej⁵⁵, po prostu przekładem wersji hiszpańskiej: „Que n’és de digna d’admiració la grandesa d’ànima d’aquells que no es deixen deturar ni pel poder de las fortificacions ni per l’altura de les muntanyes”⁵⁶.

Wreszcie angielski: „He heartily admired their heroic spirit, which entrenched camp and high mountain and walled fortress were powerless to daunt”⁵⁷.

Domyślamy się zatem, że najprawdopodobniej ta zmiana dokonana się z błogosławieństwem autora. I domyślamy się również, co jest w wersji hiszpańskiej. Porów-

⁵¹ E. Skibińska, *Wstęp*, [w:] *Gombrowicz i tłumacze*, s. 8.

⁵² W. Gombrowicz, *Ferdydurke*, roman traduit du polonais par Brone, préface de Konstanty A. Jelenski, Julliard, Paris 1958, s. 68.

⁵³ W. Gombrowicz, *Ferdydurke*, prefazione di Angelo M. Ripellino, traduzione di Sergio Miniussi, wyd. II, Einaudi, Torino 1967, s. 62; istnieje jeszcze jeden przekład włoski: W. Gombrowicz, *Ferdydurke*, trad. Vera Verdiani, Feltrinelli, Milano 1991 – surowa ocena tego przekładu: M. Surma-Gawłowska, „*Ferdydurke*” po włosku, czyli *Gombrowicz okietznany*, [w:] *Gombrowicz i tłumacze* s. 61–68.

⁵⁴ W. Gombrowicz, *Ferdydurke*, Edicions 62, Barcelona 1968.

⁵⁵ Traducció de l’edició castellana, autorizada expressament per l’autor, de Ramon Folch i Camarasa.

⁵⁶ Nie udało mi się dotrzeć do innego przekładu katalońskiego: W. Gombrowicz, *Ferdydurke*, przeł. Anna Rubió i Jerzy Sławomirski, Quaderns Crema, Barcelona 1998.

⁵⁷ W. Gombrowicz, *Ferdydurke*, introduction by Czesław Miłosz, Penguin Books 1986 (w serii „Writers from the Other Europe”, gen. editor Philip Roth), s. 62; autor tego akurat przekładu (Eric Mosbacher) zupełnie nie poradził sobie z tym fragmentem; zdając sobie najprawdopodobniej sprawę z jego pochodzenia przepisał angielski poprawny przekład, tuszujący i wygładzający nie tylko stylistyczne osobliwości (porównajmy chociażby *Consecutus id quod animo proposuerat Caesar receptui cani iussit*, w wersji polskiej uroczo nonsensowne i oparte na błędnym rozumieniu formy *consecutus*: „A potem idąc naprzód, postanowił i rozkazał, ażeby zatrzeć na odwrot”, równie potworkowate w cytowanych wersjach francuskiej, niemieckiej i włoskiej, odpowiednio „Puis alors, avançant en avant, il décida la retraite” (s. 68–69), „Sodann, vorwärts rückend, beschloss und befahl er, dass zum Rückzug geblasen werden sollte” (s. 74) i „Poi, avanzando di qualche passo, decise la ritirata e ordinò di darne il segnale” (s. 62) – zależne najwyraźniej od hiszpańskiego „Y después, avanzando adelante, decidió la retirada” (s. 70) z wersją angielską: „Having achieved his purpose, Cesar ordered the withdrawal to be sounded”), lecz również błędy rzeczowe: moment później autor polskiego przekładu myli liczebnik porządkowy z głównym i zamiast sławnego legionu dziesiątego mamy ‘dziesięć legionów’ – w przekładach odpowiednio: ‘dix’, ‘zehn’, ‘dieci’, ‘diez’, ale: ‘tenth’. To zresztą nie jedyny grzech Mosbachera. Jego dokonania podsumowała K. Lipińska-Iłakowicz: „Przez wiele lat prześladował mnie pewien koszmar literacki. Ten koszmar to widmo okaleczonej, pociętej *Ferdydurke* w wersji Erica Mosbachera” (cyt. za: M. Heydel, *Angielskie wersje „Ferdydurke” – strategie przekładania nieprzekładalnego*, [w:] *Gombrowicz i tłumacze*, s. 107).

najmy przekład, sporządzony przez Gombrowicza: „Qué digna de admiración es la grandeza de alma de aquellos, que no se dejan detener ni por el poder de las fortificaciones ni por la altura de las montañas”⁵⁸.

Linia przekładów wywodzących się z wersji hiszpańskiej lub francuskiej kontrolowanej przez autora jest zatem jednoznaczna. Ale – ale są przecież przekłady, dokonane z wersji polskiej – porównajmy przekład niemiecki „aus dem Polnischen”: „Wie sehr man auch die Grösse des Geistes derer bewundern muss, welche weder die Umwallungen des Lagers, die Höhe der Berge, noch die Mauern der Stadt aufzuhalten vermögen”⁵⁹. Tu najwyraźniej tłumacz – z tym samym rezultatem, co we wcześniej cytowanych przekładach – poprawił coś, co uznał za oczywisty błąd literowy. I zdaje się, że tak właśnie postąpiła większość tłumaczących z tekstu polskiego. Tak postąpił tłumacz chorwacki („Koliko se divi junaštvu njihovu, gdje ih nijesu mogle ustaviti ni utvrde okola, ni visina ni zid gradski”⁶⁰), niderlandzki („Hoezeer men ook de grootheid van geest bewondert van hen, die noch door de versterkingen van het kamp, noch door de hoge bergen, noch door de stadsmuren konden worden tegengehouden”⁶¹), czeski („Jestliže nesmírně obdivujeme velikost ducha těch, jež neodvadí ohrazení tábora, výška hor ani hradby města”⁶²), autor kolejnego, tym razem dokonanego z tekstu polskiego, tłumaczenia na francuski („Autant était admirable la grandeur d’âme de ceux que n’avaient pu décourager ni les défences du camp, ni la hauteur des montagnes, ni les murailles de la ville”⁶³), a także autorka kolejnego przekładu angielskiego („The spirit of those who will not be deterred by the fortifications of a camp, the height of mountains, or the walls of a city is to be much admired”⁶⁴). Tak postąpili również tłumacze serbski („Koliko god se divio veličini duša što ih ne mogoše zaustaviti ni taborska utvrđenja, ni visina brda, ni gradskih zidova”⁶⁵) i rumuński („Pe cât de admiratã e mãreþia sufleteascã a celor care nu pot fi biruiþi nici de întãri turile taberelor, nic de înãlþimea munþilor”⁶⁶) – ich decyzja translatorska była, jak już wiemy, motywowana znajomościã łacińskiego tekstu źródłowego czy przynajmniej

⁵⁸ W. Gombrowicz, *Ferdydurke*, traducido por W. Gombrowicz, Argos, Buenos Aires 1947, s. 69–70.

⁵⁹ W. Gombrowicz, *Ferdydurke*, Roman aus dem Polnischen von Walter Tiel, [w:] W. Gombrowicz, *Gesammelte Werke*, hrsg. von Rolf Fieguth und Fritz Arnold, t. I, Carl Hanser, München – Wien 1983, s. 74.; skądinaq wiadomo, że „Walter Tiel” to pseudonim Rudolfa Richtera; por. W. Gombrowicz, *Listy do rodziny*, s. 190 (list do Janusza Gombrowicza z 3 czerwca 1959).

⁶⁰ W. Gombrowicz, *Ferdydurke*, preveo Zdravko Malić, Mladost, Zagreb 1965, s. 52.

⁶¹ W. Gombrowicz, *Ferdydurke*, uit de oorspronkelijke, Poolse editie vertaald door Willem A. Maijer, Herman van der Klei en Chris de Ruig, Moussault, Amsterdam 1962, s. 60.

⁶² W. Gombrowicz, *Ferdydurke*, z pol. orig. pŕel. Helena Stachová, Torst, Praha 1997, s. 66; o samym przekładzie por. W. Soliński *Lekcja polskiego profesora Bladaczki po czesku wyložona – o czeskim przekładzie Ferdydurki Witolda Gombrowicza*, [w:] *Gombrowicz i tłumacze*, s. 117–126.

⁶³ W. Gombrowicz, *Ferdydurke*, trad. du pol. Georges Sédif, Christian Bourgeois Editeur, Paris 1995, s. 89.

⁶⁴ W. Gombrowicz, *Ferdydurke*, translated by Danuta Borchartd, foreword by Susan Sontag, Yale University Press, New Haven 2000, s. 59.

⁶⁵ V. Gombrović, *Ferdydurke*, preveo s poljskog Uglješa Radnović, Beograd 1981, s. 112.

⁶⁶ W. Gombrowicz, *Ferdydurke*, trad. Ion Petricã, Univers, București 1996, s. 57.

jego poprawnych przekładów⁶⁷. Można zresztą przypuszczać, że podobnie było u pozostałych tłumaczy przekładających bezpośrednio z polskiego.

I najwyraźniej tylko jeden jedyny przekład, dokonany z polskiego, zachowuje ekwiwalent lekcji ‘opróżnić’ – przekład bułgarski: „както голямо възхищение буди величието на душите които не могат да бъдат опустошени нито от укрепението на лагера нито от височината”⁶⁸.

Po tej krótkiej wizycie na gruzach wieży Babel pora może na usystematyzowanie i wnioski.

Parodiując trochę metodę *diairesis* podsumujmy: lekcja „opróżnić” pojawia się w wydaniu Roju z 1938 roku⁶⁹. Może być efektem a) zwykłej pomyłki drukarskiej co, jak widzimy, jest bardziej prawdopodobne, albo b) wykorzystania (a) świadomego, b) nieświadomego) źle odczytanego, cudzego przekładu fragmentu Cezara. W trakcie pracy nad przekładem hiszpańskim a) Gombrowicz lub b) któryś z jego współpracowników usunął wariant „opróżnić”, zastępując go wariantem „opóźnić”, a raczej jego hiszpańskim ekwiwalentem. Mógł to zrobić bądź to a) dlatego, że uznał to za banalną pomyłkę drukarską, bądź b) dlatego, że zdawał sobie sprawę z istoty tego przekładowego błędu i niemożliwości jego oddania po hiszpańsku. Jednak przygotowując reedycję polskiego tekstu w 1957 Gombrowicz pozostawił wariant „opróżnić” – i tu znowu dwie możliwości: albo a) dlatego, że niezbyt dokładnie przejrzał korektę⁷⁰, bądź też b) dlatego, że świadomie pozostawił ten błąd jako tylko i wyłącznie dla polskiego czytelnika zrozumiały, zabawny lapsus. Pojawiające się przekłady pochodzą a) z którejś z wersji sporządzonych bądź kontrolowanych przez Gombrowicza lub b) z tekstu któregoś z polskich wydań. Jednak prawie wszystkie, do których udało się nam dotrzeć⁷¹, podają ekwiwalent wariantu „opóźnić”. I znowu czynią tak a) po porównaniu tego fragmentu z tekstem Cezara lub b) eliminując błąd za pomocą własnej koniektury. Logicznie, niczym pytanie: „W którym roku zmarła babka stróża?” w zagadce zadanej przez Szwejkę komisji lekarzy sądowych⁷², wynika z powyższego zestawienia pytanie: jak powinien postąpić w tym wypadku polski wydawca?

⁶⁷ Por. wyżej, przyp. 39.

⁶⁸ V. Gombrowič, *Ferdydurke: roman*, prev. ot pol. Dimitrina Lau-Bukowska, Narodna Kultura, Sofia 1988, s. 72.

⁶⁹ Wersja tego fragmentu drukowana w „Czasie” (nr 354 z 1936 r., s. 18–19) pod tytułem *Lekcja łaciny. Fragment z powieści „Ferdydurke”* ma w tym miejscu lekcję „opóźnić”, co zdaje się sprawę dodatkowo komplikować. Jesteśmy skłonni przypuszczać raczej, że to zecer Roju popełnił błąd, niż że zecer „Czasu” dokonał poprawki.

⁷⁰ Że na korekcie mu zależało, świadczy choćby korespondencja związana z krajowym wydaniem *Ferdydurke*: „Poza tym [chodzi o wyodrębnienie z tekstu dialogów, które Gombrowicza w powojennej edycji bardzo irytowało] tekst jest starannie opracowany i wszystko w porządku” (list do Janusza Gombrowicza z 27 listopada 1956, [w:] W. Gombrowicz, *Listy do rodziny*, s. 69). Na ile była staranna, to już zupełnie inna sprawa.

⁷¹ Z tekstów dostępnych w BN pominięto przekład japoński (*sit modus*) i węgierski (jw.), szwedzki i litewski; ponieważ do tej pory *Ferdydurke* przełożono na 31 języków, nasz materiał daleki jest oczywiście od kompletności – co, śmiemy twierdzić, zasadniczo nie zmienia obrazu sytuacji.

⁷² Jarosław Hašek, *Przygody dobrego wojaka Szwejka*, przeł. P. Hulka-Laskowski, t. I, PIW, Warszawa 1957, s. 38.

ARGUMENTUM

Nullus fere operum Vitoldi Gombrowicz locus tam est omnibus notus quam is, in quo lectio linguae Latinae in schola habita deridetur. Hic aliae linguarum et litterarum antiquarum mentiones in libris eius obviae enumerantur. Praeterea monstratur, quomodo interpretes Gombrowiczianam parodiam textus Caesaris a discipulis Polonice versi in aliis linguis recreent.